ROK X LUTY 1927 Nr. 2

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH

POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI
PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

WE LWOWIE
REDAKCJA: UL. ORMIAŃSKA 13
ADMINISTRACJA: PL. TRYBUNALSKI 1.
P. K. O. Nr. 151.252.

Do P. T. Prenumeratorów!

Prenumerata na rok 1927 wynosi 2 złote 50 groszy.

Prosimy bardzo o rozszerzanie Głosu Euch. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu. By zachęcić do rozszerzania Głosu Euch., prześlemy gratis Żywot O. Hermana Apostoła Eucharystji każdemu, który zjedna nowego prenumeratora i przyśle za siebie i za niego prenumeratę za cały rok.

Zmiana adresu administracji od 1 lutego:

Obecny adres na wszelkie reklamacje, przesyłki pieniędzy przekazami, listy brzmi:

Głos Eucharystyczny — Lwów, pl. Trybunalski 1.

Bractwo Wydawnicze św. Józefa

we Lwowie, pl. Trybunalski 1.

Głównym celem Bractwa św. Józefa jest wydawanie dobrych książek. Dziś, kiedy widzimy taki zanik dobrych obyczajów i wiary jest rozszerzanie dobrej książki a przez to uświadamianie siebie i drugich o prawdach wiary i dobrego życia ważnym obowiązkiem każdego katolika. Bractwo św. Józefa ułatwia to przez wydawanie tanich książek. Członkowie dostępują też licznych odpustów, któremi Ojciec św. Bractwo obdarzył.

W roku 1927 ukazywać się będą wydawnictwa Bractwa św. Józefa co miesiąc w objętości koło 64 stron. Pierwszy tomik został już rozesłany wszystkim Członkom, którzy przynajmniej połowę wkładki uiścili i tym, których zgłosili zelatorzy Bractwa z potwierdzeniem Księdza Proboszcza, choć jeszcze wkładki nie wpłacili.

Jako pierwszy tomik wydaliśmy część 1-szą znanej zagranicą książki S. Marji Loyoli **Jezus z Nazaretu.** Zdobi tomik 6 ilustracyj. Po skończeniu tej książki będziemy drukować X. A. Czątki **Wiara w Boga i czyn z wiary** część 2-ga o przykazaniach. Pierwsza część tej książki, którą P. T. Członkowie już otrzymali, spotkała się z wielkiem uznaniem i otrzymaliśmy za jej wydanie liczne podziękowania. W dalszym ciągu ukaże się książka **Ku nauce i rozrywce,** której pierwszy tom jest zupełnie wysprzedany, co najlepiej o jej dobroci świadczy.

Tytuły dalszych prac podamy później.

Prosimy bardzo wszystkich dotychczasowych Członków Bractwa, by w niem wytrwali a zarazem innym o Bractwie mówili. Jeśli liczba członków wzrośnie przynajmniej do 4.000, będziemy mogli powiększyć objętość miesięcznych tomików do 80 stron. Ze swej strony dołożymy wszelkich starań, by wydawnictwa ukazywały się punktualnie.

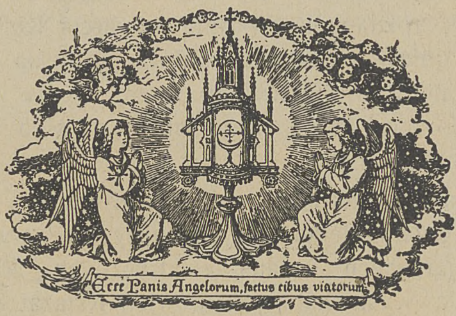
Wkładkę roczną oznaczamy na 6 zł. Można ją przysłać czekiem Głosu Euch., podając na czeku dokładny swój adres i zaznaczając na środkowej części u góry przeznaczenie pieniędzy słowem „Bractwo". Nowi członkowie otrzymają karty wpisowe z obrazkiem Patrona Bractwa św. Józefa. Ci, którzy nadeślą pieniądze za 10 członków, otrzymają wydawnictwa gratis. Jeśli ktoś nie może naraz przysłać całej wkładki, może ją rozłożyć na 3 raty po 2 złote.

Zarząd Bractwa św. Józefa.

Nr. 2. Luty 1927 Rok X.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Kongres eucharystyczny w Chicago.

Jakkolwiek szereg miesięcy oddziela nas od tego wielkiego w dziejach Eucharystji wydarzenia, jakiem był w końcu czerwca wszechświatowy kongres w Chicago, to jednak nie przebrzmiały jeszcze jego echa i raz po raz dochodzi nas jakieś wspomnienie, jakiś szczegół, odnoszący się do owego pamiętnego obchodu.

Słońce eucharystyczne, — mówi jeden z Arcypasterzy-uczestników [1]) — zajaśniało na tym kongresie tak wielkim blaskiem, iż rzec można, że przechyliło ono religijny punkt ciężkości z Europy na drugą półkulę. Bledną wobec tego przewspaniałego hołdu i w cień usuwają się wszystkie dotychczasowe wielkie kongresy, nietylko eucharystyczne, lecz katolickie wogóle.

Już w drodze do Chicago zgotowano Jezusowi Utajonemu triumf na tym okręcie eucharystycznym, na pokładzie którego odprawiano codzień kilkadziesiąt mszy świętych, rozdawano komunję i wystawiano Przen. Sakrament. Triumfem Boskiej Hostji było to

[1]) Ks. Biskup celowiecki, przyt. Dr. A. Hefter w Schönere Zukunft.

pytanie, niejednokrotnie przez przypatrujących się kongresowi innowierców zadawane: „Czemże jest ta Eucharystja, która zdołała takich rzeczy dokazać?"

Triumfem niebywałym Króla serc wszystkich był ów miljon zgórą Komunij, rozdanych w dniu otwarcia Kongresu, albo ta nieustająca 5 dniowa adoracja, która odbywała się w katedrze we dnie i w nocy pod przewodnictwem Ojców Eucharystjanów (1-go dnia adoracja dzieci, 2-go niewiast, 3-go mężczyzn, 4-go młodzieży, 5-go kapłanów).

Niezrównaną zwłaszcza i pełną nastroju była adoracja nocna mężczyzn pod gołem niebem, na tle księżycowego wieczoru, wśród setek tysięcy jarzących świateł elektrycznych. 200.000 czcicieli Chrystusa Króla wysłuchało przemówień Książąt Kościoła, a potem, z płonącemi świecami w rękach, ślubowało Mu wierność, odmawiając głośno „Credo", i otrzymało z rąk Kard. Mundeleina błogosławieństwo N. Sakramentu.

Kongres w Chicago był, — jak zaznacza biskup monachijski, Kard. Faulhaber, który brał w nim udział, — mistrzowskiem na olbrzymie rozmiary zakrojonem, dziełem techniki. Spełniła się, — mówi tenże Arcypasterz, — zapowiedź Kard. Mundeleina: „Chcemy Królowi królów przygotować w Chicago przyjęcie, jakiego nie było w 1000-letniej historji Kościoła".



Jego Eminencja Jan Kardynał Bonzano, legat papieski na kongres eucharystyczny

Ramy Kongresu były bardzo amerykańskie, nowoczesne międzynarodowe, a treść obrazu stanowiło starochrześcijańskie, Pawłowe: „Chrystus wczoraj, dziś i na wieki".

Przybycie zastępcy Ojca św. Ojciec św. nie mógł przybyć na Kongres, ale obecność jego promieniowała z delegata kard. Bonzano, któremu też wszędzie oddawano najwyższe,

niebywałe przedtem honory. Jego przyjęcie w Nowym Jorku, gdzie władze świeckie prześcigały się z kościelnemi w gościnności, gdzie blisko pół miljona ludzi wyległo na ulice, objawiły tu po raz pierwszy majestat Kościoła. Jego przyjazd do Chicago w „Red.



Monstrancja, w której niesiono Najśw. Sakrament w czasie wielkiej procesji.

Special“, w osobnym przez kampanję na ten cel zbudowanym purpurowym pociągu, był iście królewskim pochodem triumfalnym. To nieoczekiwane uznanie papieża jako udzielnego monarchy dosięgło szczytu, kiedy w olbrzymiej hali Koliseum osobisty przed-

stawiciel prezydenta, sekretarz czyli minister Departamentu Pracy Davis, odczytawszy orędzie Coolidge'a i powitawszy wspaniałą przemową kongres, ugiął kolano przed kardynałem legatem i ucałował jego pierścień.

Z pamiętnego tego przemówienia warto choć niektóre przytoczyć ustępy. Oto świadectwo protestanckiego ministra:

„Katolicy mają zupełną rację być dumni z szybkiego rozwoju Kościoła swego w Ameryce. Z małej garstki wiernych Kościół katolicki dziś liczy przeszło 20,000.000 członków.

Wielu najsłynniejszych ludzi w kraju jest waszego wyznania. Oni zajęli katedry uniwersyteckie, założyli gazety, są przodownikami w rozwoju sztuk pięknych, wielu z nich słynie jako pisarze, a inni zaś są kapitanami przemysłu amerykańskiego. Dziś katolików znajdziemy wszędzie i we wszystkich urzędach tego wielkiego kraju. Dwaj katolicy są członkami najwyższego sądu krajowego. Na polu walki widzieliśmy katolickich generałów, prowadzących armję amerykańską do sławy.

Jesteście przedstawicielami tego Kościoła, który ma najwięcej wyznawców Chrystusa. Jeden z tych wyznawców odkrył naszą Amerykę. Życie katolickich Świętych jest przykładem dla nas wszystkich. Przesądy giną tak, jak zanika mgła przed wschodzącem słońcem. Znaleźliście i zawsze znajdziecie w Ameryce wolność, jakiej potrzebujecie, aby uczyć zasad swej wiary tak młodzież, jak i osoby starsze, i aby stać się misjonarzami dla nas wszystkich".

Zakończył on tem ważkiem oświadczeniem: „Wielka rzeczpospolita, wielka demokracja, nie może żyć i rozwijać się bez religji, bez wiary w Boga".

Jeden z biskupów Stanów Zjednoczonych nazwał tę mowę zdarzeniem wielkiego politycznego znaczenia. Dodać należy, że w tem zgromadzeniu, które skupiło wybrane grono obywateli, przeważali protestanci, gdyż katolicy są jeszcze w Stanach Zjednoczonych mniejszością.

Innowiercy wobec kongresu. I ten nadzwyczajny objaw życzliwości dla katolików w obozie protestanckim nie był odosobniony, przeciwnie na każdym kroku powtarzały się jemu podobne. Razem z katolikami i innowiercy wznosili okrzyki na cześć książąt Kościoła, pochód śpieszący do katedry witali z balkonu i biskupi protestanccy, którzy wywiesili nawet wielki transparent



Księża Biskupi z Polski.
Od lewej strony: X. Biskup Kubina z Częstochowy, X. Biskup Przezdziecki z Siedlec, X. Biskup Łukomski z Łomży.

z napisem: „Protestant Bishops“. Nie brak było pastorów, którzy zachęcili swoje owieczki do brania udziału w kongresie, to też postroili i swoje kościoły w barwy kongresowe; jeden nawet oświadczył w dziennikach uroczyście, że w razie potrzeby stawia swój kościół do dyspozycji i gotów wygłosić kazanie o Eucharystji w duchu niesekciarskim. Byli i pastorzy, którzy z radością gościli u siebie katolickich księży. (The Commonweal, N. York. z 7 VII 1926 str. 238 i „Etudes“ z 5 VIII 1926 str. 349).

Stosunek ludności. Jeżeli więc i protestanci, a nawet żydzi brali udział w tej nadzwyczajnej uroczystości, strojąc domy i sklepy, oddając pieniądze na cele kongresu, z których jednak nie korzystano, to dziwić się nie można, że całe to rzeźnickie i fabryczne miasto dosłownie przybrane było w szatę odświętną. Nie było żadnej ulicy, żadnego bloku domów, gdzieby nie łopotały sztandary papieskie. Wszędzie, gdzieś się obejrzał, mieniły się w oczach barwy żółto-białe. Nawet w takiem trzymiljonowem mieście na każdym niemal kroku odczuwało się uroczystość, nie tylko teatry, ale i kina były puste.

Jeden z uczestników w kongresie, opisując swe wrażenia z pobytu w Chicago [1]), zaznacza, że tak policja, jak personal ko-

[1]) H. J. Hübner w SS. Eucharistia, 1927, str. 3.

lejowy, jak wszyscy obywatele amerykańscy odnosili się do gości z wyszukaną grzecznością. Szczególnie zwrócił jego uwagę pełen szacunku stosunek wiernych amerykańskich wszystkich stanów do kapłanów. Nie słychać było, jak to w Europie na każdym kroku się zdarza, żadnych obraźliwych wyzwisk i drwin. Podobnie z wielkiem uszanowaniem zwracano się do sióstr i braci zakonnych.

Udział wiernych. Można sobie wyobrazić, jakie tłumy, niby wzburzone fale z pobliskiego jeziora Michigan, kotłowały się po ulicach, aż bruk uginał się pod ich stopami. W niektórych miejscach pokazywano, jak pod ciężarem ludzi opadł o kilka cali. I nie dziw, do tłumów chicagoskich przyłączyły się rzesze z całego świata. Na miljon liczono przybyszów, których obywatele Chicaga jak najgościnniej podejmowali. Kogoś tam nie widział! Nie było rasy, nie było narodu, nie było części świata, któraby nie miała tam swoich przedstawicieli. Więc obok niezliczonych Europejczyków oglądało się co chwilę Azjatów, z których najdalszą drogę, bo aż z pod stóp Himalajów, odbył biskup Kenealy z Hindostanu. Gromadnie przybyli Chińczycy z swoim Rockefeller'em albo Wincentym à Paulo, pobożnym bogaczem Lo Pa Hung, który kardynałowi-legatowi i jego asyście podarował bajkowe wprost szaty pontyfikalne. Nie brak było i grup zupełnie egzotycznych, jak bladych Eskimosów w skóry zaszytych, czerwonoskórnych Indjan z pysznemi pióropuszami i licznych murzynów, przybyłych ze swoimi misjonarzami. Zaiste pełniły się tu słowa apokaliptycznego proroka: „Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokoleń i ludzi i języków, stojących przed stolicą i przed obliczem Baranka“ (Apok. VII, 9).

Zaprawdę obchodzono tu drugie Zielone Świątki, w tylu językach rozbrzmiewała tu chwała Boża. Karty uczestnictwa rozdawano w 12 językach, na zebraniach mówiono w 22, tysiące tłumaczy krążyło po ulicach, by zbłąkanym przybyszom wskazywać drogę do kościołów czy na sale zebrań. (Kath. Kirchenzeit. z 1 VII 1926).

Między dostojnymi gośćmi budzili najwięcej zajęcia, rozumie się, kardynałowie, których było dwunastu jak Apostołów, a więc zastępca Ojca św. Bonzano, Mundelein z Chicago, Charost z Rennes, Dubois z Paryża, Csernoch z Węgier, Dougherty z Filadelfji,

Piffl z Wiednia, Faulhaber z Monachjum, Hayes z N. Yorku, O. Connel z Bostonu, O. Donnel z Irlandji, Reig y Casanova z Toledo. Arcybiskupów liczono 57, biskupów na 265, a księży na 5.000. Z polskich biskupów obecni XX. Przeździecki, Łukomski i Kubina. Wszystkich z Polski uczestników do 40.

To też słusznie powiedział gospodarz kongresu kard. Mundelein przy jego otwarciu: „Zaprosiliśmy dzieci Kościoła z całego świata i oto przybyli na nasz zew i najdostojniejsi i najprostsi, książęta, prałaci, zwykli pątnicy. I nigdy żaden król ziemski i nigdy żaden cezar nie odbierał takich hołdów, jakie Jezus Chrystus odbiera dzisiaj w tem mieście Chicago".

Otwarcie Kongresu. Uroczyste otwarcie Kongresu odbyło się w niedzielę 20 czerwca w katedrze w obecności tylko biskupów i części duchowieństwa, ale tłumy słyszały wszystko za pomocą głośników, roznoszących słowa po ulicach, a nawet całej Ameryce, gdzie mogło śledzić uroczystości kongresowe przez radjo około 100 miljonów ludzi. Po nabożeństwie, celebrowanem przez biskupa Tomasza Heylen'a, który już od r. 1901 jest prezesem Stałego Komitetu kongresów, odczytał X. Dunne z Chicago orędzie papieskie, skierowane do kardynała-gospodarza, który z kolei przywitał gości. Uroczystość zakończył kardynał-legat, podkreślając, że właśnie Ameryka kojąca niedolę wojenną świata zasłużyła sobie na to, by tu kongres urządzono, a jej przykład winien naśladować cały świat.

Nabożeństwa. Na pierwszy plan wysunęły się uroczyste Msze święte, wśród których tłumy nietylko wypełniały świątynie, ale łączyły się z kapłanami w pożywaniu Ciała i Krwi Przenajświętszej. Kard. Mundelein przyobiecał Ojcu św., że postara się w czasie Kongresu miljon osób ugościć przy Stole Pańskim. I rzeczywiście już pierwszego dnia przeszło miljon pospieszyło na ucztę Barankową. Podobnie i „święta godzina", chwila wzniosłej, cichej adoracji zgromadziła pod przewodem kardynałów i biskupów niezliczone rzesze.

Lecz najwspanialszem nabożeństwem, które nigdy niezatartemi wrażeniami zapisało się w duszach uczestników, była owa Msza św. dzieci, w czasie której 62.000 dzieci śpiewało gregorjańską Missa de Angelis. Widowisko tego olbrzymiego kwietnika żółto-białych chryzantemów, falujących w tym potężnym



Msza św. dzieci dnia 21 czerwca przy udziale przeszło 500 tysięcy ludzi. Śpiewał chór złożony z 62 tysięcy dzieci. Widać na prawo ołtarz, który kosztować miał około 50.000 dolarów, na lewo część stadjonu, w środku białe pole to chór dzieci ubranych w barwy papieskie.

stadjonie, stanowiło dla setek tysięcy obecnych widowisko niebiańskie. Wielu płakało ze wzruszenia.

Potężniejsze jeszcze, bo do głębi duszy wstrząsające wrażenie wywarło nabożeństwo mężczyzn. Już sama świadomość, że 200.000 mężów stanęło ramię przy ramieniu, by uczcić Jezusa w Eucharystji, chwytało patrzącego za gardło. A kiedy ten olbrzymi tłum zahuczał pieśniami: narodową „Stars spangled banner“ i potężną „Holy God“, kiedy ukołysał się znowu w ciszę zasłuchany w potężne słowa kaznodziei, kiedy na wezwanie biskupa Hobana podniósł znowu głos, by przysięgać wierną służbę Imieniu Jezus, kiedy na znak wierności wybłysło z mroków istne morze świec, dźwigane mocarnemi ramionami ku księżycowym niebiosom, wtedy przez ten las ludzi i od tego lasu powiał taki huragan zapału i ognia Bożego, iż zdawać się mogło, że to i wśród tych drugich Zielonych Świątek Duch Św. w postaci ognistych języków zstępuje nie już na garstkę, ale na nieprzejrzane rzesze wiernych. Tem łatwiej mogło się to przypominać, bo oto po złożeniu przysięgi rozbrzmiały w przestworzu głosy mowców, przemawiających w różnych językach: biskup Kubina z Częstochowy kazał po polsku, X. kanclerz Seipel z Wiednia po niemiecku, senator Dawid Walsh z Massachusetts po angielsku, arcybiskup Palica z Rzymu po włosku, kardynał Reig y Casanova po hiszpańsku. Po prze-

mówieniu wielce popularnego prymasa Irlandji, kard. O'Donnel'a, udzielił kard. Mundelein błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, oświeconym przez 150.000 świec gorejących w twardych dłoniach męskich. Urokowi tego widowiska i rzesze bezwyznaniowych, obecne wszędzie, nie mogły się oprzeć. (La Civ. Catt. z 7 sierpnia 1926 i „Przegl. Powsz.").

W podobnie uroczysty i swoisty sposób miały swoje nabożeństwa i niewiasty i młodzież szkół średnich i wyższych.

Posiedzenia i obrady. Ogólnym tematem, omawianym z punktu widzenia naukowego i praktycznego na zebraniach kongresowych, była, jak już dawniej wspomnieliśmy, „Eucharystja i życie chrześcijańskie".

Rozpatrywano tedy życie chrześcijanina począwszy od wielkiego eucharystycznego aktu, jakim jest pierwsza Komunja św. aż do ostatniego posilenia św. Wiatykiem na drogę wieczności.

Życie mocą tego pokarmu to życie zjednoczenia z Bogiem, Jezusem Chrystusem, a przez Niego i w Nim ze wszystkimi ludźmi jako braćmi, współuczestniczącymi w tej samej ofierze i Komunji, tudzież z duszami tych, co z tego świata zszedłszy, niewidzialnie z nami obcują, a przez składaną za nich ofiarę Mszy św. korzystają ze skarbu łask Bożych i zasług Jezusa Chrystusa.

To zjednoczenie na ziemi jest zapowiedzią, przedsmakiem i zadatkiem ściślejszego jeszcze i doskonalszego zjednoczenia z Bogiem w niebie.

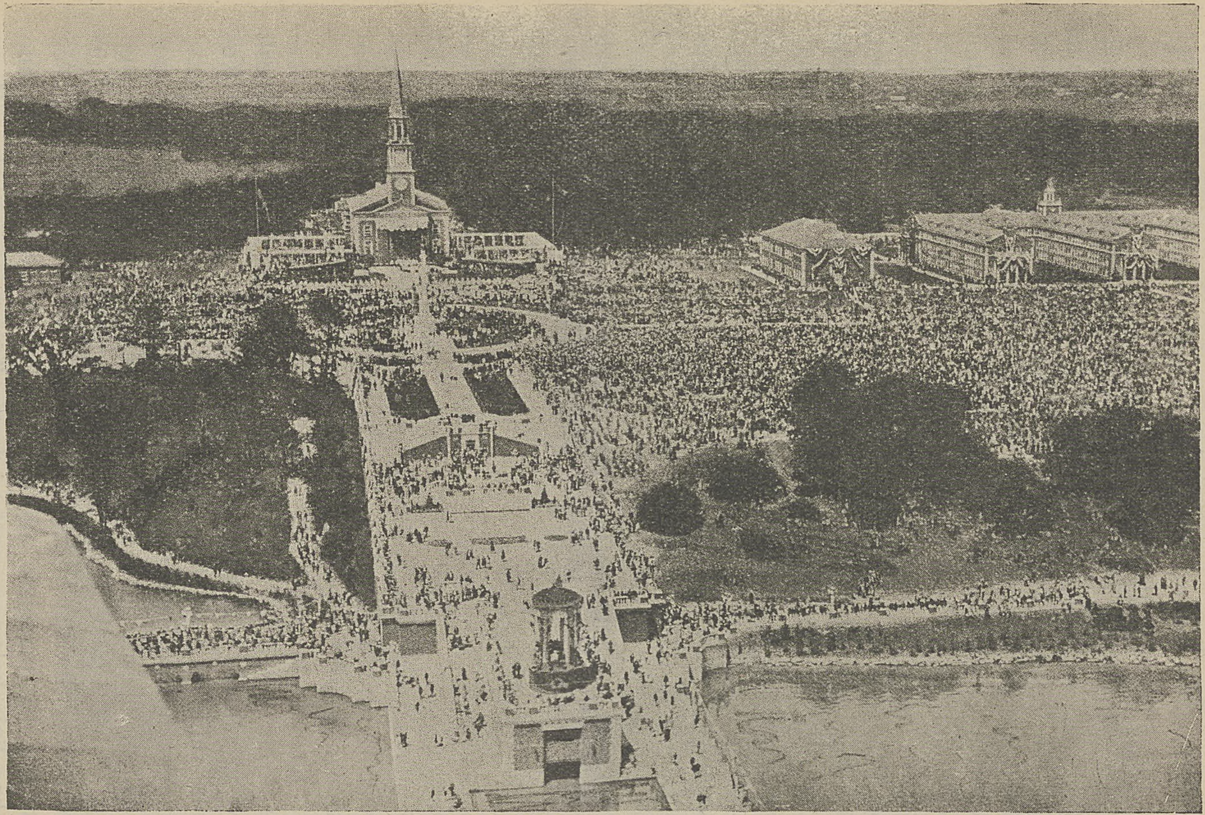
Oto szereg myśli rozwijanych w poszczególnych referatach, które odznaczały się wielką aktualnością. Kościół św., matka nasza, umie bowiem przystosować swoje nauki i wskazania do danych czasów i ludzi, do ducha i charakteru swych owieczek [1]).

Nikt nie zaprzeczy, że inne narody, zwłaszcza w starej Europie, mają pobożność głębszą, bardziej kontemplatywną i mistyczną, że bogatsze są w doktryny duchowe i w Świętych, ale co do powszechnej praktyki sakramentów i żywotności religijnej, której ona jest oznaką, zajmują Stany Zjednoczone jedno z pierwszych miejsc wśród narodów chrześcijańskich [2]).

---

[1]) O. J. Boubée T J. w sprawozd. kongres. w „Etudes" z 5/8 1926.

[2]) Ks. Kan. Flynn w „Correspondant".



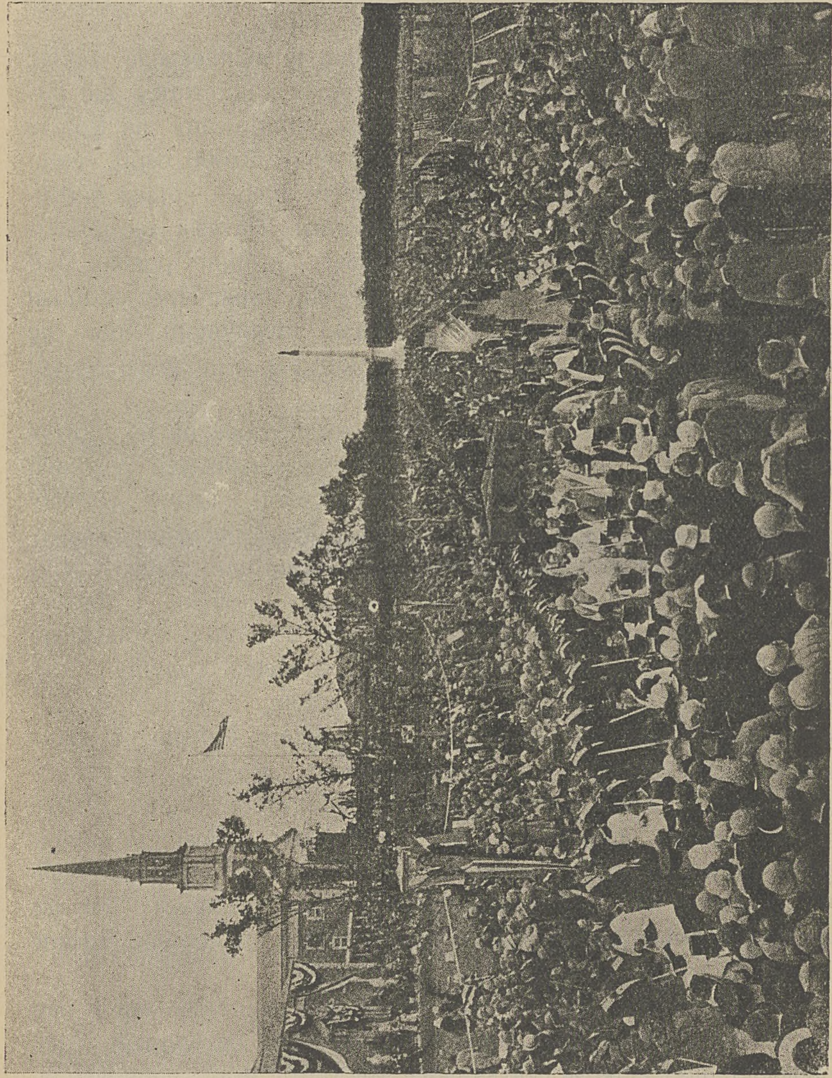
Widok kościoła i seminarjum kleryków w Mundelein, gdzie odbyła się procesja, kończąca kongres eucharystyczny. Przed kościołem i przed seminarjum widać część tłumów, zebranych na procesję.

Wśród referatów wzbudził olbrzymie zainteresowanie X. dr. J. M. Corrigan'a, bo prelegent śmiało wysunął kwestję mszy wieczornych, które umożliwiłyby dziesiątkom tysięcy zwłaszcza ze sfer robotniczych codzienną Komunję św.

Prócz zebrań plenarnych odbywały się liczne sekcyjne. Osobne sekcje mieli nawet Murzyni i Indjanie. Nie zapomniano i o sekcji obrządku wschodniego, gdzie referował też X. biskup Przeździecki ze Siedlec, lecz niestety, nie miała ona prawdziwego powodzenia, jakkolwiek nabożeństwa, odprawiane w obrządku wschodnim u św. Mikołaja nie mogły pomieścić tłumów przybyłych.

W sekcji polskiej, która miała swoje zebrania w Zbrojowni, sali z dobrą akustyką i która w niedzielę zgromadziła do 8000 osób, a w dni robocze tylko połowę, odbyło się pięć posiedzeń. Z szczególnym entuzjazmem witała Polonja amerykańska trzech obecnych biskupów starokrajskich, z których biskup Kubina porywał swoją płomienną przemową. Zaraz na pierwszej sesji pojawił się w towarzystwie kardynała-gospodarza kardynał-legat Bonzano. Przemówił krótko, lecz serdecznie, oświadczając, że przywozi Polakom błogosławieństwo od Ojca św. mającego do nich szczególną sympatję. Wspomniawszy o tem, jak to Polonja „semper fidelis" zachęcił do wytrwania przy wierze i Kościele, dodając: „Uczcie dzieci wasze tak czuć, jak czuł wasz patron, św. Stanisław Kostka. Nie jest to trudnem, bo Polki są znane jako wzorowe matki. Módlcie się za swą Ojczyznę i cały lud katolicki." Referaty na tych pięciu sesjach wygłaszali przeważnie duchowni, z więcej znanych X. prałat Grupa, rektor polskiego seminarjum duchownego w Orchard Lake i O. Jacek Woroniecki.

Uroczysta procesja. Tak wśród modlitwy, pracy i bezustannych niespodzianek kongres rychło dobiegł końca. A jeśli cały od samego początku był nieznanym dotąd w dziejach Kościoła triumfem, to zakończenie przeszło oczekiwania wszystkich. Technika nowoczesna święciła tu przy tem swoje triumfy i poczyniła na miesiące przedtem przygotowania dla tego końcowego aktu. Odbył on się jednak nie wśród ulic Chicaga, lecz w Mundelein, miejscowości oddalonej o 50 czy 60 kilometrów od stolicy stanowej. By przenieść olbrzymie masy ludzkie, wybudowano osobne linje kolejowe, osobne drogi dla aut i autobusów. Mimo to spieszyły tłumy już dnia poprzedniego w cienie ogrodowe



Widok na część wielkiej procesji na zakończenie kongresu, w której brało udział około miljon osób.

owego najwspanialszego na świecie seminarjum duchownego, jakiem jest St. Mary of the Lake w Mundelein i nocowały tu w swoich pojazdach czy pod namiotami, a nawet drzewami. A jakie fale poczęły napływać już od najwcześniejszego brzasku! To też uczestników procesji liczono okrągło na miljon.

Nie będziemy się silili, by ogromną tę manifestację zakląć w jakiś barwny i wierny opis, bo to nawet i uczestnicy się pokusić nie mogli. Tak przepyszny ołtarz, zbudowany na froncie kościoła seminaryjskiego mogło oglądać tylko 50.000 osób, reszta słuchała Mszy św., odprawianej pod gołem niebem przez kardynała-legata i kazania głoszonego przez kard. Hayes'a za pośrednictwem trąb radjowych. Po nabożeństwie i krótkim posiłku pod namiotami, ruszyła procesja, której niepojętą wspaniałość podnosił jeszcze najcudniejszy blask słońca. Dzięki megafonom udało się w tym olbrzymim pochodzie utrzymać ład tak, iż mógł się wokół jeziora jak najpiękniej rozwinąć.

Co chwilę witały procesję chóry, rozstawione na tej olbrzymiej przestrzeni i śpiewające pieśni w najrozmaitszych językach świata. Poszczególne narodowości szły grupami i często zwracały na siebie uwagę przez rydwany, przedstawiające pomysłowo obmyślane sceny. Najpiękniejszy rydwan mieli podobno Polacy, a zbudowały go Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie i Macierz Polska. Przecudnie obrazował on Komunję św. króla Sobieskiego przed bitwą wiedeńską. Przed ołtarzem w zieleń spowitym klęczał król wraz z towarzyszącym mu rycerzem, a kapłan w otoczeniu ministrantów podawał mu Ciało i Krew Pańską. U czoła rydwanu świecił krzyż z wielkim napisem: „Polonia semper fidelis" (Polska zawsze wierna), zaś na odwrotnej ścianie ołtarza widniały słowa angielskie: „My Amerykanie polskiego pochodzenia zawsze wierni, składamy cześć i hołd naszemu Ojcu św. Piusowi XI i Przenajświętszemu Sakramentowi". To też na widok polskiego rydwanu rozlegały się co chwilę huczne oklaski.

Kiedy procesja była w połowie drogi, rozszalała nagle nad nią burza „iście w stylu amerykańskim", jak się wyraził jeden z polskich uczestników, błyskawice, pioruny, grad bębniący po odkrytych głowach i potoki dżdżu, jednakże i ten huragan, sławiący także wedle znanych słów psalmisty Pana, przyczynił się do podniesienia uroczystości, bo objawił równowagę katolików.

O tej burzy jeden z uczestników i sprawozdawców Kongresu tak się wyraża: „Jeśli mnie kto zapyta, jaka była najpodnioślejsza chwila w szeregu uroczystości kongresowych, odpowiem, że była nią burza. Nic nie zdoła oddać wrażenia tej chwili, a raczej tych 20 minut, w czasie których orszak królewski Jezusa-Hostji kroczył poważnie i uroczyście w niewzruszonym spokoju, nie przyspieszając nawet kroku, wśród ulewnego deszczu z gradem, grzmotów i błyskawic. Strumienie wody spływały na purpury, fiolety, kapy i dalmatyki, a pochód posuwał się zwolna i majestatycznie wśród nieprzerwanego śpiewu i modlitwy. Podziwu godna wytrwałość dostojników Kościoła, z których ani jeden nie opuścił szeregów, podziałała na miljonowy tłum wiernych, budząc w nich żarliwość i zapał. Był to niezwykle budujący widok".

Jeszcze i po procesji zdarzył się dziwny wypadek. Wieczorem, kiedy odwożono do Chicago monstrancję, istne arcydzieło, podarowane przez nieznanego ofiarodawcę na kongres, auto uległo katastrofie. Jadący wyszli z niej cało, ale monstrancja rozbiła się w kawałki, jakby na znak, że raz tylko i to takiej uroczystości służyć miała. (Les Études z 7/VIII 26).

Przewspaniały ten kongres religijny, bez wątpienia największy ze wszystkich dotychczasowych, jaśnieć będzie w historji Ameryki jako świetlisty punkt i opowiadać, że wśród nowoczesnego pustkowia pogańskiego kwitnie jednak bujny ogród Wiary, a nim jest Kościół katolicki. Zaś światu całemu, wrogom katolicyzmu, a osobliwie sąsiedniemu a zacofanemu Meksykowi głosił on, że i nowocześni ludzie, dumni ze zdobyczy nauki i wynalazków, nie umieją obyć się bez Wiary, lecz przeciwnie lepiej niż przodkowie jej służąc, wykazali, jak pisze protestant dr. J. Stone, że „jedyna siła, która mogła te tysiące ściągnąć do Chicaga, to potęga Chrystusa".

Kongres euch. w Chicago w cyfrach.

(Z „Osservatore Romano").

Na jak wielką skalę urządzony był Kongres euch. wskazują liczby. W przyjęciu kardynała-legata dnia 17 czerwca uczestniczyło 250.000 osób. Dnia 19 czerwca było u spowiedzi 1,500.000; do Komunji św. w dniu następnym przystąpiło tyle samo osób; przy

otwarciu Kongresu w katedrze było 25.000; na adoracji 750.000. Dnia 21 czerwca uczestniczyło we Mszy św. dzieci 507.000 osób, chór zaś składał się z 60.000 uczniów i uczennic. Mszy św. dla niewiast dnia 22 czerwca słuchało 225.000, na adoracji zaś nocnej w dniu 23 czerwca było 200.000 mężczyzn; na Mszy św. dla młodzieży szkół wyższych było obecnych 185.000. W procesji końcowej uczestniczyło 800.000, wystawę zaś kościelną zwiedziło 1,250.000. Posiedzenia odbywały się w 32 różnych lokalach.

Z PIŚMIENNICTWA.

Dom. Savinian Louismet: Życie mistyczne. Przekład z francuskiego. Lwów 1927. Str. 214. Cena w oprawie płóciennej 4·80 zł. Nakład Tow. Bibljoteka Religijna we Lwowie.

Każdy człowiek, prowadzący życie duchowe, interesuje się pytaniem, na czem polega życie mistyczne, to przedziwne życie duszy z Bogiem, czy do istoty jego należą koniecznie niezwykłe łaski jak wizje, objawienia, dar czynienia cudów itd., czy też jest ono poprostu świadomem, stałem zjednoczeniem z Bogiem. Autor oświadcza się za tem drugiem określeniem i opisuje je w całej książce, dając wszystkim duszom, które pracują stale nad sobą i żyją w łasce poświęcającej, to poczucie, świadomość, że żyją blisko Boga, ich jedynego celu. Omawia więc poporządku, czem jest życie mistyczne. kto jest mistykiem, jak się postępuje w życiu mistycznem, co nam w niem pomaga, co przeszkadza itd. Wykład cały jest prosty i jasny. Wydanie książki jest bardzo staranne i zewnętrznie pociągające. *Ks. Stan. Wier.*

S. Barbara Żulińska: „Oto Matka Twoja“. O Marji dla dzieci. Z ilustracjami S. A. Józefowicz. (22 obrazki). Str. 110. Cena 1·70 zł. Nakład Tow. Bibljoteka Religijna we Lwowie.

Każdy wychowawca wie, jak wielkie znaczenie w wychowywaniu dziecka mają opowiadania z życia świętych, jak, działając żywo na jego wyobraźnię, rozpalają w niem pragnienie dobrego życia. Mając to przed oczyma, przedstawia autorka dzieciom w szeregu opowiadań życie Królowej wszystkich świętych. Widzimy więc Najśw. Pannę w domu rodzicielskim, potem w świątyni, następnie z Jezusem w ciągu Jego życia ziemskiego, wreszcie jako naszą orędowniczkę w niebie. Żywe opowiadania pobudzą do naśladowania naszej Królowej, do Jej czci, do zaufania w Jej orędownictwo. Liczne obrazki wzbudzą zapewne wielkie zainteresowanie u dzieci. *X. J. K.*

Komunję św. za ojczyznę w 1-szą sobotę każdego miesiąca ofiarują: z Sodalicji Pań Nauczycielek pod wezwaniem Matki Boskiej Jasnogórskiej Warszawa: Wołowska Zofja, Święcicka Marja, Trzcińska Jadwiga, Kruszyńska Jadwiga. Tymowska Zofja, Stawirska Marja, Mielczarska Władysława, Helmanówna Anna, Gawrońska Marja, Tymowska Stanisława, Smolińska Natalja; z Przemyśla: Iza Koszowska; z Mielca: 15 osób z Sodalicji Marjańskiej Pań; z Jasnej Góry: z sekcji euch. przy Sodalicji Nauczycielek: Chmielewska Marja, Słomińska Józefa, Butrymowicz Łucja, Butrymowicz Julja, Łęska Helena, Niedźwiecka Sabina, Renkawkówna Aleksandra, Kalińska Olimpja, Kamieńska Zofja, Pietkiewiczówna Amelja, Łojkówna Ewelina, Modzelewska Zofja, nadto z poza Sodalicji Kazimiera Hönigmanówna.

Na fundusz wyd. Głosu Euch. złożyli w zł.: X. A. Fuchs, Czernelica 2·50; W. Kurowska, Juszczyn 2·50; X. Świrszczewski, Miechów 1·50; X. Wunk, Biechowo 2·50, H. Zdanikowska, Łowicz 3·—, K. Ciołkówna, Lwów, 2·50; M. Pancerzówna, N. Sącz 3·50; A. Pompkówna, Zawiercie 2·50; X. Czerkiewicz, Kielce 2·70; X. Karpiński, Osiek 1·50; Urbanyi, Uście Zielone 2·50; M. Szczepaniak, Maruszyny 1·—; X. Janiszewski, Grębań 2·50; X. Smoła, Padew 2·50; K. Szreybrowska, Zakopane 1·—, Czakówna, Kraków 1·— Niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

Odpowiedzi Administracji: J. Pat. Lwów — będziemy nadal wysyłać.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.
Odpowiedzialny redaktor: X. Ignacy Chwirut.

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, Ormiańska 13.